

POLSKA

GAZETA OGRODNICZA

MIESIĘCZNIK

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWYCH OGRODNIKÓW IM. J. WARSZEWICZA
I STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW OGRODNIKÓW A. L. S. O.REDAKTOR NACZELNY BERNARD GORECKI REDAKTOR ODPOW. JÓZEF MACIEJEWSKI W POZNANIU
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: POZNAŃ, ULICA SPOKOJNA 3, M. 2

Rok I.

Poznań, grudzień 1937 r.

Nr 9.

BERNARD GORECKI — Poznań.

Trzeba wyjść poza własne opłotki!

Prostu trzeba zacząć myśleć innymi kategoriami, niż się zazwyczaj dziś myśli w większości ośrodków organizacyjnych. A myśli się na ogół tylko o tych drobnych i codziennych sprawach, o tych bolączkach i troskach, których nikt nie jest pozbawiony, bo są nieodłącznym elementem każdego życia ludzkiego; drępcę się ciągle w miejscu, tak jak gdyby nie było nic w ogrodnictwie polskim do zrobienia, tak jak gdyby nie było zagadnień palących, zagadnień wymagających rozwiązania na znacznie szerszej płaszczyźnie, niż własne podwórko.

Bolączki — O! Tych jest wszędzie bez liku. Nasłuchać ich się trzeba nieraz aż do zmudzenia. Ale też na wylewaniu żółci przeważnie się wszystko kończy.

Eywa jednak, że ktoś coś chce, ale sęk w tym, że nie zawsze wiadomo, czego właściwie chce; że tych chcień nie umie skonkretyzować, a tym więcej nie potrafi ich realizować.

Zapomina się o tym, że samo biadolenie, że polityka negacji i polityka chcień daje w praktyce to, co określamy — zereń.

Przecież to jest takie proste, że nikt za nas nie nie robi, że o nasze postulaty nikt kopii kruszyć nie będzie, a jednak życie mówi nam co innego.

Postawmy sprawę jasno i wyraźnie!

Brak wam własnej koncepcji; nie umiecie się oderwać od ciasnych, egoistycznych interesów klasowych, nie możecie zdobyć się na wypracowanie szerszego programu wykraczającego poza granice własnego podwórka, brak wam myśli przewodniej i wiary we własne siły — to zdobądźcie się raz na męską decyzję.

Są dwie alternatywy: albo podporządkować się tym, którzy wiedzą czego chcą, ludziom myśli i czynu, albo też jakiś czas jeszcze załatwiać małostki i... konać na uwiad starczy.

Wybór dowolny!

Mówi się — organizacje ogrodnicze są nieżywotne z powodu złej struktury organizacyjnej. Trzeba ją więc zmienić, w tej chwili obojętnie, czy według tej, czy innej recepty.

Podział byłby przy tym najłatwiejszą rzeczą. A ludzie lubią przecież łatwizny, lubią upraszczać sobie sprawy, zapominając o tym, że organizacja jest tylko pustą formą, w którą treść wlewa dopiero człowiek, zapominając o tym, że statysty na każdej scenie pozostaną tylko... statystami.

Zatem:

*) — „Istotą organizacji pozostanie zawsze człowiek wzgl. suma jednostek, z jakiej organizacja się składa.

To też bezsporną jest rzeczą, że człowiek jest „alfa“ i „omega“ organizacji. Jego wartości intelektualne i moralne, napięcie energii i „szerokość“ inicjatywy, jego siła woli i wiara w słuszność głoszonych zasad, umiejętność narzucania mniej lub więcej sugestywnie swych myśli i swej woli innym, decyduje niejednokrotnie o powodzeniu sprawy.“

Dlatego też każdy odcinek życia polskiego a więc i ogrodniczy, tak długo będzie niedomagać, dopóty pozbawiony będzie tego typu ludzi, dopóty nie potrafi ich sobie wychować.

Najliczniejsza armia bez dobrych przywódców jest bezładną masą ludzką, prędzej lub później zdana na łaskę losu, na rozsypkę, na klęskę. Należy sobie to dobrze uprzytomnić.

Inaczej nie ruszymy z martwego punktu, inaczej najlepsze pomysły ulegać będą spaceniu, doniosłe inicjatywy nie doczekają się realizacji.

Wreszcie nasuwa się pytanie: oddzielnie, czy razem? Zapewne razem a więc współpraca. Trzeba wyżej podciągnąć nasz zawód, trzeba wywal-

*) „Miecz i Młot“, B. Gorecki — Rola przywódców.

Idąc z postępem czasu —

— należy czytać „Polską Gazetę Ogrodniczą“!

czyć nowe pozycje, zdobyć nowe wartości; wytworzyć taki stan, by postulaty nasze respektowano. A co wy reprezentujecie? Liczba członków — to mało, to nie wystarcza, to nie zastąpi autorytetu!!

Zespół ludzi najwartościowszych, kierowanych jedną myślą i jedną ideą mógłby istotnie podnieść autorytet naszego zawodu.

PROF. DR. J. PACZOSKI — Sierosław.

Czy grozi nam nadmiar owoców?

Pierwszy ogólnopolski Zjazd owocarski w końcu roku 1935 uchwalił na podstawie referatu K. Jansza — „Produkcja owoców w Polsce i zagadnienie zbytu w najbliższych latach“, że „nadprodukcja owoców długo jeszcze nie grozi polskiemu sadownictwu, dlatego wszelkie prace, zmierzające do zwiększenia produkcji, nie tylko winny być kontynuowane, ale nawet wzmożone“.

Pogląd ten (jak i inne podobne, wypowiedane w ostatnich czasach) nie jest miarodajny, mimo, że się z nim zgodził Zjazd owocarski. Został on oparty przeważnie na zwykłej statystyce (w znacznym stopniu przypuszczalnej), która w najlepszym razie może stwierdzić to, co jest, lecz nie może przewidzieć tego, co będzie, ponieważ nie zawiera w sobie elementu dynamicznego. Przyszłość zaś sadownictwa nierównie lepiej może być przewidziana z jego istoty i z warunków, które kształtują się obecnie. Osobiście jestem zupełnie przekonany, że nadprodukcja owoców nam nie tylko grozi, ale i nastąpi nierównie prędzej, niż się spodziewamy.

Wyczerpujące omówienie całej tej tak doniosłej dla nas kwestii wymagałoby specjalnego traktatu, którego ogłoszenie w druku byłoby nie łatwe. Wobec tego w niniejszym krótkim artykule przedstawiam rzecz dogmatycznie, nieraz zupełnie bez odpowiednich dowodów.

Wiemy, że nadprodukcja owoców w wielu krajach jest już smutnym faktem. W niektórych z nich nie tylko zrezygnowano z sadzenia nowych drzew, ale wyrabywano nieraz całe sady. Kraje zaś, które jeszcze nie mają dostatecznej ilości własnych owoców, rozszerzają swe sadownictwa w przyspieszonym tempie i w krótkim czasie obcych owoców wcale kupować nie będą. Wobec tego eksportowe nadzieje nasze są złudne. Eksport, jako zjawisko stałe, może być tylko bardzo mały. Pozostaje więc rynek wewnętrzny, do którego winniśmy się orientować w produkcji.

Ale i teraz, przynajmniej w pierwszej połowie jesieni, o ile urodzaj dopisze, owoców bywa u nas chociaż nie więcej niż byśmy zjeść mogli, to jednak więcej niż sprzedać można po cenie słusznie należącej się producentowi. W podręczniku prof. J. Brzezińskiego: „Hodowla drzew i krzewów owocowych“ (wyd. V, str. 260) czytamy ostrzeżenie: „jest czas w ciągu roku, kiedy jabłka, najlepsze nawet, sprzedają się u nas z pewną trudnością i osiągają ceny będące nie w stosunku do ich wartości“. „Targi nasze wtedy zasypane są owocami...“ Od tego czasu, kiedy pisał prof. B., stosunki te pogorszyły się jeszcze. Na poznańskim rynku w r. 1936 wiśnie w detalu można było mieć od 10 groszy kg.

Jeżeli podczas zimy i na wiosnę owoców mamy za mało i są one drogie, to przyczyna tego leży nie w sa-

skoro zatem padła inicjatywa zespolenia wyśiłków, hasło współpracy w regionalnych radach ogrodniczych, będących emanacją lokalnych organizacji i instytucji ogrodniczych, jeśli dalej na zrebach tych rad dałoby się nawet przy obecnej konstelacji organizacyjnej oprzeć budowę naczelnej reprezentacji, to bezsprzecznie warto byłoby wyjść poza własne podwórko.

downictwie, ale w przechowalnictwie, które stanowi odrębne zagadnienie, nie koniecznie bezpośrednio związane z produkcją owoców. Z braku przechowalni nasz nie może być w całości przechowany przez dłuższy czas. Obniża to niepomierne ceny hurtowe, otrzymywane przez producenta i podnosi ceny detaliczne (wielkie zyski przechowalni), oraz powoduje, że gorszy (tańszy) towar przeważnie marnuje się całkowicie.

Z braku przechowalni wynika również zła koniunktura i dla jabłek jesiennych, nawet pierwszorzędnych, których sady się wskutek tego, stanowczo zamało. To też w Poznaniu już od połowy października pojawiają się w sprzedaży detalicznej w wielkiej ilości jabłka zimowe (boskoop, koks pomarańczowe, królowa renet, renet landsberska i inne), które o tej porze nie mogą być jeszcze dojrzałe i smaczne, lecz są tu zjadane z braku odpowiedniego owocu.

Bardzo miarodajnym w omawianej tu kwestii jest ruch cen na owoce. Jest on wybitnie zniżkowy. Gdy żyto i w ogóle produkty rolne sprzedawano za bezcen, ceny na owoce można było uważać za wysokie, zwłaszcza w stosunku do naszych ubogich możliwości finansowych. Jednak i te ceny w porównaniu do przedwojennych były już niskie. W obecnym (1937) roku wskutek wielkiego urodzaju na wschodzie kraju ceny (otrzymywane przez producentów) spadły katastrofalnie. Ale, gdyby nawet nie było tak wielkiego urodzaju, ceny za owoce, płacone w pierwsze ręce, były by już bardzo niskie. Z tego wniosek, że bliscy jesteśmy zupełnego nasycenia rynku ze względu na możliwości przechowywania owoców przez czas wystarczająco długi. Trzeba się przecie liczyć i z tym, że teraz otrzymujemy ogromne ilości owoców południowych z zagranicy, co zmniejsza pojemność naszego rynku dla własnych późno-jesiennych i zimowych owoców.

Również pouczającym jest kształtowanie się cen na owoce jagodowego typu, których produkuje szybko powiększać można. Truskawki w Poznaniu doprowadzono w przeciągu kilku lat do cen prawie nieopłacalnych. W r. 1936 pod koniec sezonu sprzedawano czasem w detalu truskawki od 10 groszy kg. W obecnym roku (1937), wskutek słabszego urodzaju ceny były wyższe, ale z tego powodu zachodziły nieraz trudności w ulokowaniu owocu na rynku, zwłaszcza, że w Poznaniu nie jest on uregulowany i na nim ważą takie niespodzianki jak przybycie naraz kilku aut ciężarowych z truskawkami z Kalisza. Co dziś dzieje się z truskawkami, to za kilka lat może się stać z czereśniami, śliwkami, gruszkami i jabłkami. Ale pole truskawkowe można w każdej chwili zorać. Wyrabianie sadu będzie rzeczą o wiele gorszą, ale i do tego dojdzie, jeżeli nie opamiętamy się zawczasu.

Widzimy obecnie wielki ruch w sadownictwie. Szkółki drzew owocowych, które jeszcze przed kilku laty nie wiedziały w jaki sposób porozpychać swój towar, teraz są stale wysprzedane. W ogóle chętnie lokujemy kapitały w sadownictwie. Sfery rządowe również przyjmują udział w tym ruchu. Państwowy Bank Rolny wyznaczył niedawno kredyt wysokości 200 tys. zł. na zakładanie sadów, niefortunnie zwanych u nas „handlowymi“ (w przeciwstawieniu do sadów amatorskich, dla siebie, gdzie kalkulacja roli nie odgrywa, raczej wypadaloby je nazwać „przemysłowymi“). W Poznańskim przy parcelacji ma się sadzić po 60 drzew owocowych przy każdej osadzie itd.

I jest to bardzo dobrze, o ile chodzi o owoce dla siebie, bo naturalnym i uzasadnionym jest dążenie każdej rodziny do posiadania własnego domu, własnego ogrodu. Ale może to się skończyć i bardzo źle dla tych, którzy pragną żyć z sadów, lecz nie potrafią rzeczy należyście przemyśleć, obliczyć się z siłami, a nawet i zaglądnąć w przyszłość. Sad zakłada się na długie dziesiątki lat i nie tylko błędy już dziś widoczne wiele zaważą, ale i zmiany, które niechybnie podczas trwania sadu wystąpią, zadecydują o rentowności przedsiębiorstwa. Już i dziś obserwujemy, jeżeli jeszcze i nie u nas, ogromne postępy w prowadzeniu sadów, wytwarzaniu nowych odmian, rozszerzaniu zasięgów kultury, w odporności podkładek itd. Teraz niejsze czołowe odmiany mogą stać się wkrótce całkiem podrzędnymi. Polityka gospodarcza, której przewidzieć niepodobno, również może obdarzać niespodziankami. Dostyć wspomnieć zmiany z ostatnich lat: masowy import owoców południowych, wysoka akcyzę na wina owocowe (i w ogóle krajowe), niżenie cła na kwiat cięty, projekt wysokiego opodatkowania sadów. Na naszych słonecznych wzgórzach, uważanych dotąd za kompletne nieużytki, powstają już nieraz pierwszorządne sady, z którymi nie będą mogły konkurować nasze stare byle gdzie pozakładane sady.

Wszystko to zaważy wielce w owocarstwie już w nie-dalekiej przyszłości.

Możnaby jeszcze wiele napisać, ale już muszę skończyć. Wsunę jeszcze tylko następujące desiderata:

1. Nasze doświadczaństwo musi być nareszcie postawione na należytych poziomach. Rezultaty badań winny być jak najszerszej popularyzowane.

2. Sadownictwo „dla siebie“ należy możliwie popierać, bacząc jednak, ażeby ono nie dawało nadmiernych nadwyżek, które, zbyt obniżając ceny na owoce, mogą spowodować niewystarczającą opłacalność sadów „handlowych“, uniemożliwiającą należyty ich rozwój.

3. Sadownictwa „handlowego“ nie rozbudowywać sztucznie, pozostawiając rzecz naturalnemu biegowi, o ile chodzi o stronę finansową. Produkcja owoców nie powinna przewyższać możliwości należytego ich przechowywania.

4. Nie należy sadownictwa obciążać wysokimi podatkami specjalnymi, gdyż ono tego wytrzymać nie potrafi.

5. Podwyższyć cła ochronne na owoce przywożone z zagranicy, które i u nas z powodzeniem są produkowane.

6. Wprowadzić jednolite taryfy przewozów kolejowych na owoce. Obecne ulgowe taryfy w kierunku ze wschodu na zachód nie pozwolą rozwinąć się należyte sadownictwu w zachodniej części kraju, upośledzonej co do gleb i klimatu w porównaniu z południem, przy tym wyżej opodatkowanej i posiadającej droższego robotnika.

7. Umożliwić zwiększenie przerabiania owoców przez zmniejszenie akcyzy na wina krajowe.

Do tych słusznych dezyderatów dodamy jeszcze od siebie:

8. Rozwinąć suszarnictwo owoców i przetwórstwo odpadków owocowych powstałych przy wyrobie win czy innych przetworów owocowych. — Redakcja.

Tech. ogrod. Z. Ochmiński — Lublin.

Jak to było dawniej.

W polskim piśmiennictwie ogrodniczym mamy bardzo skąpe wiadomości o istnieniu roślin ogrodowych w dawnej Polsce. Również nie mamy wiadomości o sposobie hodowania i używania warzyw i kwiatów z tych czasów. A co najciekawsze, brak nam danych dotyczących kształtowania się ogrodnictwa oraz sposobu pracowania i życia ogrodników ówczesnych. Wiadomości te nie tylko byłyby cennym materiałem do historii ogrodnictwa, ale i mogłyby być wykorzystane dzisiaj w praktyczny sposób.

Przytoczę tu legendę, jaka krąży w Lublinie. W nie-pamiętnych czasach w pobliżu Lublina, gdzie obecnie jest przedmieście Wieniawa, produkowano winorośl na większej przestrzeni. Dotychczas nie zdołano stwierdzić czy istotnie tak było. Jest faktem, że przedmieście Wieniawa początkowo miało nazwę Winniwa, prawdopodobnie od winnych niw. Poza tym teren Wieniawy jest wklęsły i otoczony lasami, co pozwala przypuszczać, że hodowała winorośli na wolnej przestrzeni mogła tu istnieć. Również w herbie Lublina jest winorośl, na którą wspina się kozioł w celu objadania liści. Tu znów winorośl wzięto do herbu zapewne dla łatwiejszej reklamy produkowanych win.

Podobno kiedyś klimat w Polsce był łagodniejszy i gdyby udało się stwierdzić ten fakt, legenda stałaby się rzeczywistością. Szkoda, że wtedy nie pisano pamiętników, z których wiele moglibyśmy się dziś dowiedzieć.

Ponieważ w naszych czasach zarzucamy niektóre rośliny, a wprowadzamy nowe do użytku, zachodzi potrzeba utrwalenia tego co było dla przyszłych pokoleń. Gazety i katalogi ogrodnicze nie pozostawiają całkowitego obrazu ogrodnictwa. Niewątpliwie organizacje ogrodnicze, doceniają wartość historiografii ogrodnictwa dla przyszłych pokoleń, zajmą się rozpisaniem konkursu na napisanie „Pamiętnika Ogrodnika“, a wyróżnione prace nagrodzą, opracują i wydadzą drukiem. Oczywiście, do konkursu staną winni ogrodnicy starsi, mający przynajmniej kilkadziesiąt lat praktyki ogrodniczej.

Mamy „życiorys własny robotnika“ i „Pamiętniki chłopów“, niechże i ogrodnicy pozostawią ślady, ginącego, dawnego ogrodnictwa w Polsce, niechże opiszą dolę i niedolę swego życia. A będzie to ciekawy materiał.

DR. F. K. — Poznań.

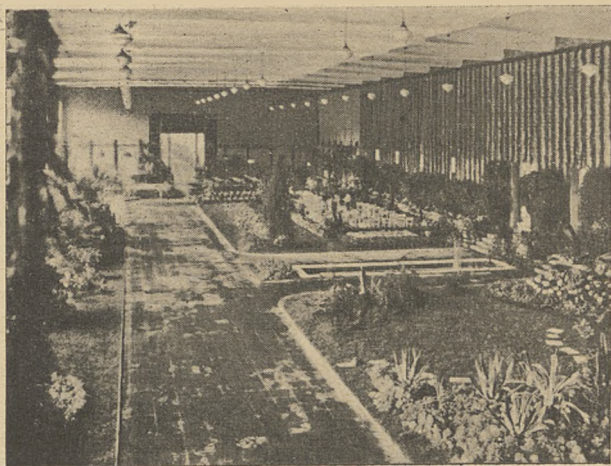
Genealogia naszych renet.

(Dokończenie.)

Zanim jednak rozpatrzmy kilka znanych w Polsce odmian renet, zainteresuje nas niewątpliwie kwestia pochodzenia samej nazwy tej odmiany jabłek. Otóż zajrzyjmy do encyklopedii Larousse'a. Czytamy tam co następuje: Wyraz rainette (pisane przez ai) oznacza zielone gatunki żab (starofrancuskie raine od łacińskiego rana). Nazwa reinette (pisana przez ei) nadana została jabłkom z tego powodu, że skórka ich wielu odmian jest wyraźnie nakrapiana, podobnie jak skóra żab.

Ale wracajmy do podziału naszych renet. Pierwsze z nich to tzw. renety rambourskie, o jabłkach dużych, podobnych do kalwili, koloru żółtego, od strony słonecznej lekko zaczerwienione, o smaku słodko-winnym. Należą tu odmiany u nas mało rozpowszechnione. Dla ogródków amatorskich polecana jest reneta kanadyjska, pochodzenia najprawdopodobniej francuskiego, normandzkiego, skąd została przez wychodźców przeniesiona do Kanady, gdzie rozpowszechniła się ogromnie.

Renety jednobarwne lub woskowe. Są to odmiany o owocach małych lub średniej wielkości, o skórcie ogół gładkiej zwykle żółte lub od strony słońca czerwone, niekiedy nakrapiane. Głównym przedstawicielem tej grupy jest reneta landsberska, odmiana niemiecka, nosząca nazwę od miasteczka Landsberg, położonego nad Wartą w Brandenburgii. Jest to doskonałe drzewo sadowe, nadające się do wielkich kultur i obsadzania dróg. Tu należy również reneta ananasowa o silnym i przyjemnym zapachu, pochodzenia prawdopodobnie holenderskiego, niekiedy jednak uważana za niemiecką. U nas uchodzi za odmianę amatorską.



Widok ogólny hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich w czasie trwania wystawy „Sztuka, Kwiaty, Wnętrze” w październiku br. Dekorację tę, przedstawiającą ogród wypoczynkowy przy kawiarni, wykonała Dyrekcja Ogródów Miejskich w Poznaniu. Fot. Rubens, Poznań.

Następna grupa obejmuje czerwone renety, zmienne co do wielkości i kształtu, jednak naogół mniejsze, koloru zielonego lub jasnożółtego, od strony słońca zwykle intensywnie czerwone. Należy tutaj reneta Baumanna, wyhodowana z początkiem 19 stulecia przez znakomitego pomologa brukselskiego Van Mons i nazwana na cześć sławnego ówczas hodowcy szkółek w Alzacji, Napoleona Baumanna. Jest to odmiana bardzo znana na rynkach całej środkowej Europy, udająca się w Polsce najlepiej we wschodnich województwach, zwłaszcza na Wołyniu i Podolu.

Szare renety, są to odmiany o owocach dosyć dużych, skórcie lekko szorstkiej, dojrzałe mają zwykle kolor szary lub matowo-żółtawy. Należy tu wymienić Piękne z Boskoop, odmianę holenderskiego pochodzenia, otrzymaną w Boskoop przez Ottolandera, chociaż należy jeszcze do odmian nowszych, staje się coraz bardziej rozpowszechnioną w ogrodach środkowej Europy.

Do ostatniej wreszcie grupy tzw. złotych renet należy kilka znanych i często hodowanych u nas odmian. A więc przede wszystkim Królowa renet — po francusku reine de reinette — pochodzi z Holandii, skąd rozpowszechniła się już od przeszło stu lat. Ponieważ zaś była hodowana pod rozmaitymi nazwami, trudno było ustalić historię tej cennej odmiany, tak że za ojczyznę jej uważano również Anglię i Francję. Piękny jej owoc średniej wielkości o skórcie żółtawo-żółtej, od strony słonecznej pokryty żywym rumieńcem uważany jest w handlu za jedną z najcenniejszych odmian. Niestety królowa renet, jak to się dzieje zwykle ze starymi odmianami od dawien dawna hodowanymi, zdaniem pomologów zaczyna degenerować się i wytworzyła już kilka form owocowych o małej wartości. Poza tym degeneracja jej przejawia się przede wszystkim w tym, że jabłoni ta staje się mniej odporna i to utrudnia jej hodowlę.

Inna odmiana z tej samej grupy, reneta kasselska, jest prawdopodobnie również pochodzenia holenderskiego i znaną była już około roku 1770, rozpowszechniając się szybko w Niemczech i Francji. Nazwa jej pochodzi od miasteczka Cassel w departamencie Nord lub od prowincji Hessen-Kassel.

Reneta blenheimiska. Odmiana otrzymana w Anglii z siewu z początkiem 19 wieku w prowincji Oxford, niedaleko Blenheim. Poraz pierwszy pokazano ją na zebraniu Towarzystwa Ogrodniczego Londyńskiego dnia 15. I. 1819: Owoce jej podobne są do opisanej poprzednio królowej renet. Niestety jabłoni ta dająca znakomite owoce nie jest dostatecznie wytrzymała na nasz klimat.

Należy tu jeszcze wymienić renetę Koxa, która została wyhodowana stosunkowo niedawno, bo w roku 1830 przez Coxa z ziaren Pepiny Ribstona. Jest

Najwyższy czas

zamówić „Polską Gazetę Ogrodniczą” na 1938 r. !

to zatem jedna z nielicznych renet, której pochodzenie możemy dokładnie określić. Owoc mały lub średniej wielkości, barwy pomarańczowo-żółtej z ciemno-karminowym, kreskowanym runieciem, przypomina niekiedy królową renet. Odmiana ta u nas dotychczas mało rozpowszechniona, zaczyna się pojawiać coraz częściej w hodowli.

Z tego krótkiego przeglądu widzimy, że ustalenie historii naszych renet, zbadanie ich stosunku do pier-

wotnych zachodnio-azjatyckich jabłoni od których niewątpliwie większa ich część pochodzi, oraz do innych odmian hodowlanych jest rzeczą niezwykle trudną. Dotyczy to szczególnie odmian najstarszych, hodowlanych od setek lat, których genealogia pozostanie dla nas w wielu wypadkach zagadką niemożliwą do rozwiązania, tym bardziej, że sadownictwo nowoczesne, dostosowując się do nowych warunków stale idzie naprzód starając się wyprodukować coraz to lepszy owoc.

WŁADYSŁAW DRZEWIECKI — Poznań.

Byliny.

(5 ciąg dalszy.)

Po kolei przejdę teraz w porządku alfabetycznym spis rodzajów, aby z mnóstwa gatunków i form, które w nich się mieszczą podnieść to, co w nich jest lepszego i okazalszego.

Achillea — krwawnik, kichawiec. Na kwiat cięty przydatne: *Achillea ptarmica* The Pearl i Perrys White — kwiaty białe „pełne“, ustawione w baldachowate kwiatostany. *A. millefolium* Cerise Queen, czerwona odmiana naszego krwawnika pospolitego. *A. Eupatorium* (*A. filipendulina*) Parkers variety — wysoka około 1 m., kwiaty żółte, o zapachu nie dla każdego przyjemnym. Nadaje się i na suche bukiety.

Arabis albida fl. pleno (*A. alpina* — gorsze) — geśiówka pełnokwiatowa, kwitnąca wiosną, niska, nadaje się do wieńców. Przyspieszać można w zimnych inspektach.

Aster. Z wiosennych najlepsze: *A. alpinus* i odmiany *superbus*, Goliath, Rex. *A. diplostephioides* Leichtlini, wysoki 50 cm., na sztywnych łodygach, *Aster subcoeruleus* z odmianami Apollo, Artemis, Venus.

Z kwitnących latem na uwagę zasługują: *Aster amellus* — aster gawęda. Gatunek zachodzący w Polsce. Polecenia godne odmiany — niebieskie: King George, Suzette, Aniline II, Rud. Goethe, Ultramarin, Mignon, Emma Bedau, — różowe: Wienholzi, Rosa Perle Well's Favorit, — czerwona: Rotfauer. Wysokość odmian 35—70 cm. Kwitną od sierpnia do połowy października.

Z jesiennych wyróżniają się: *Aster acris* i *Aster nanus*. Pierwszy wyższy, drugi niższy i na rabaty lepszy, bo sztywno stojący, posiada mnóstwo lawendowo niebieskich kwiatów na sztywnych łodygach. *A. ericoides* Herbstmyrte — o drobniutkich białych kwiatkach. *A. hybridus* Rosalinde — różowy, średniej wysokości. *A. novii-belgii*, najlepsze z białych: Snowdrift, Flossy, Mrs. Geo Monroe, z niebieskich: Beauty of Colwall, Blue Eyes (gorzej zimuje), z różowych: Nancy Ballard, Pink Perfection. *A. novae-angliae*; najlepsze z różowych: Barr's Pink, Lill Fardell, z niebieskich: Gerald Perry, A. W. Bowman, Treasure.

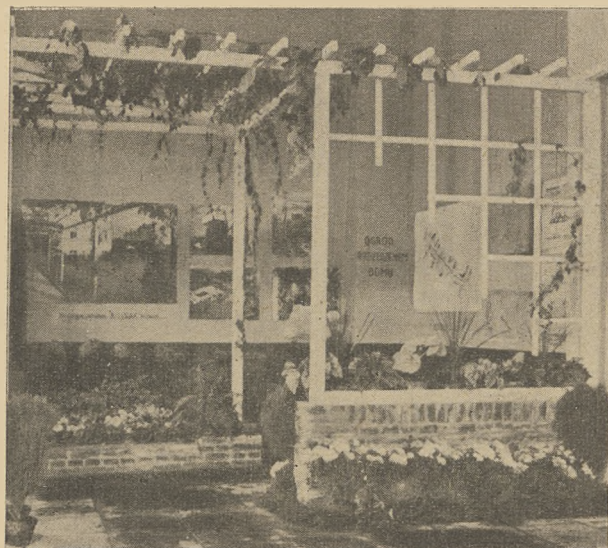
Wszystkie astry wymagają dobrej, nie za ciężkiej ziemi i pełnego nasświetlenia. Mnożyć z sadzonek lub przez dzielenie. Wsiew daje często materiał odbiegający od typu.

Campanula — Dzwonek. Na cięciu najlepsza jest *Campanula persicifolia* i jej odmiany: Coupe d'Azur — lila półpełna, Backhousi — lśniaco-biała, Homosa — jasno-niebieska, półpełna, Pfitzeri — o wielkich kwiatkach, Moerheimi — biała, półpełna.

Chrysanthemum maximum hybr., kwitną w czerwcu. Dobre odmiany są: Prinz Heinrich, Etoile d'Anvers. Odmiana Mount Kościuszko (Kopiec Kościuszki) powstała w Fredrowie, ma wystrzępione brzegi płatków — bardzo dobra.

Chrysanthemum indicum — złocienie zimotrwałe. Również używane na kwiat cięty.

Odmiany pomponowe: Altgold — brązowe, Anastasia — karminowo - różowe, Black Douglas — ciemno - aksamitno - czerwone, Zwergsonne — złoto - żółte, Mad. Jolivar — białe.



Fragment wystawy prac członków Stowarzyszenia Dyplomowanych Ogrodników, Absolw. Państw. Szkoły Ogrodnictwa w Poznaniu, zorganizowanej pod hasłem: „ogród rozszerzeniem domu“ na wystawie „Sztuka Kwiaty, Wnętrze“. Fot. Rubens — Poznań.

Prosimy o adresy osób interesujących się Ogrodnictwem.

Odmiany drobnokwiatowe: Kanaria — żółte, Rosmie — żółte, Chmap d'or — złoto-żółte, Holmes white — białe, Mad. Lyobard — białe, Purpur — purpurowo-czerwone, Normandie — różowe, Mrs. Knight — różowe, Schneeteppich — białe, Magde Blick — krwisto-czerwone, Red Rover — czerwone itd.

Złocenie najlepiej mnożyć wiosną z sadzonek, wtedy kwiat jest większy i lepszy. Można mnożyć i przez dzielenie. Celem lepszego zimowania roślin należy okryć ziemię igliwem, miałem torfowym lub gałkami świerkowymi. Pod przykryciem z liści często zagniwają pojawiające się młode pędy. Ziemi wymagają dobrej i dla lepszego rozwoju częstszego podlania gnojówką. Są odmiany, które w naszych warunkach za późno zakwitają.

Convallaria majalis — konwalia. Znany mieszkaniec naszych lasów. Powstały rasy o kwiatach więk-

szych i liźniejszych. Rzadka jest jeszcze w handlu odmiana o kwiatach różowych.

Coreopsis grandiflora — zaliczamy do bylin, jednak zachowuje się przeważnie jak roślina dwuletnia. Kwiaty żółte na cienkiej sztywnej łodydze — trwałe. Mnożyć z wysiewu.

Delphinium — Ostróżki. Pyszne, wysokie kwiaty, jednak często cierpiące na grzybek. Odmiany niemieckie odporniejsze.

Dobre odmiany jak: Böcklin — koloru genejanowego, Capri — błękitno-niebieski, Lamartine — ciemno-niebieski i wiele innych odmian. Mnożyć z sadzonek zielnych, lub przez dzielenie. Wysiew daje nieraz odchylenie od typu, a za tym odmiany nowe, często i dobre. Sadzić w pełnym słońcu i miejscach zacisznych, gdyż wiatr łatwo ostróżki przechyla.

(C. d. n.)

EDMUND PUCEK — Poznań.

Adiantum i jego hodowla.

Do rzędu roślin dekoracyjnych należy niewątpliwie Adiantum z rodziny paprotkowatych. Roślina wyróżniająca się charakterystycznym i delikatnym ulistnieniem, jest pożądana przez miłośników, a rozechwytywana prawie zawsze przez każdy sklep kwiatowy, jako doborowy materiał dekoracyjny. Popyt swój zawdzięcza Adiantum nie tylko swym zaletom, lecz również dlatego, że jest rzadkością na rynku zbytu. Roślina ta jest niedostatecznie doceniana przez samych ogrodników, którzy może z braku odpowiednich szklarni, a może nawet i z nieumiejętności hodowlanej rezygnują z hodowli, tej, tak pięknej i dekoracyjnej rośliny — dlatego też chciałbym o niej napisać kilka słów.

Adiantum należące do roślin tropikalnych wysiewać możemy każdego czasu nie bacząc na pory roku, jednak dla pewnej systematyczności w pracy radziłbym wysiewać w listopadzie lub grudniu. Gorąca wiosna i lato sprawiają wiele trosk przy utrzymaniu pożądanej wilgoci. Trzeba bowiem pilnie baczyć, by nie zasuszyć zarodników, które w następstwie tracą duży procent siły kiełkowania.

Zanim przystąpimy do czynności samego wysiewu, trzeba przed tym miski gliniane należycie wymyć gorącą wodą, usuwając zasuszoną w nich pleśń. Na dno osuszonych misek dajemy 1 cm. warstwę drenową, z potłuczonych skorupki lub tp., zaś na to dajemy ziemię wrzosową lub torfową z domieszką ziemi liściowej i piasku rzecznoego. Miskę wypełniamy ziemią do 3/4 głębokości, po czym wysiewamy zarodniki nie przykrywając ziemią. Uskuteczony wysiew spryskujemy ogrzaną, czystą wodą przy pomocy rozpylacza i dla utrzymania stałej wilgoci nakrywamy miskę szkłem, a w razie ukazania się słońca — dodatkowo papierem. Zaparowane szkło należy codziennie zdejmować i osuszać, gdyż tworzące się krople spadają i ujemnie wpły-

wają na kształtowanie się przedrośli, z których dopiero powstaje pokolenie zarodnikonośne, tj. doskonała roślina. Temperatura w szklarni nie powinna być niższa jak 18° C.

Adiantum kiełkuje do 4 tygodni. Pikowanie zaś następuje dopiero gdy roślinki można uchwycić lekko w dwa palce, pikując kępki do misek. Po dostatecznym rozrośnięciu rozdzielamy roślinki, sadząc do płytkich skrzynek drewnianych, wypełnionych ziemią jak wyżej. Następnie skrzynki z roślinami umieszczamy w cieplej szklarni, dbając o staranne cieniowanie i równą wilgoć, zaś w ciągu lata umiarkowanie wietrzyć.

(C. d. n.)

Na czele prasy miejscowej

Województw Lubelskiego i Wołyńskiego
kroczy oddawna dziennik

„Ekspres Lubelski i Wołyński“

XV rok wydawnictwa.

Najwyższy nakład na tym terenie.

Blisze informacje, egzemplarze okazowe,
kosztorysy ogłoszeń — na każde żądanie.

Lublin, Kościuszki 8, tel 23-60.

Różne wiadomości.

Doniosła inicjatywa.

Z inicjatywy Oddz. Wlkp. Centr. Związku Zawodowych Ogrodników im. J. Warszawicza w Poznaniu odbyło się we środę, 17 listopada rb. w se-

kretariacie Wlkp. T-wa Ogrodniczego zebranie przedstawicieli Wlkp. T-wa Ogrodniczego, Centr. Zw. Zawod. Ogrodników Oddz. Wlkp. oraz inż. Nowickiego — insp. ogrodn. z W. I. R.

Zebranie zagał p. radca P. Skrzypczak.

Głównym tematem zebrania była sprawa na-

wiązania bliższego kontaktu i współpracy pomiędzy organizacjami i instytucjami ogrodniczymi na terenie Wielkopolski oraz utworzenia Rady Ogrodniczej dla celów zawodowych i gospodarczych.

Potrzebę ścisłej współpracy poszczególnych organizacji i instytucji ogrodniczych oraz powołania do życia Rady Ogrodniczej i jej zadań zobrazował i uzasadnił prez. Oddz. Wlkp. C. Z. Z. O. im. J. Warszewicza, p. B. Gorecki.

Po przemówieniu prez. Goreckiego wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusja, w której wszyscy mówcy wypowiadali się sclidarnie za konieczną potrzebą utworzenia jednolitej reprezentacji ogrodniczej, która by przy zachowaniu dotychczasowej odrębności organizacyjnej poszczególnych organizacji, wchodzących w skład Rady, była czynnikiem reprezentacyjnym, opiniodawczym i wykonawczym co wpłynęłoby niewątpliwie dodatnio na dalszy rozwój i znaczenie ogrodnictwa wielkopolskiego.

W rezultacie powzięto jednomyślnie uchwałę wypowiadająca się za koniecznością powołania do życia Wlkp. Rady Ogrodniczej. Dla przygotowania prac wstępnych powołano Tymczasowy Komitet, który ma również opracować program następnego, już szerzej zakreślonego zebrania.

Z KSIĄŻEK

Stefan Makowiecki — Drzewa i krzewy ozdobne, przdatne do hodowli w klimacie Polski. Księgarnia Polska B. Poloniecki, Lwów—Warszawa r. 1937, str. 436. Cena zł 16 brosz., zł 20 w ozdobnej oprawie.

Podręcznik Stefana Makowieckiego dzieli się na cztery części. W pierwszej: ogólnej podaje Autor różne sposoby mnożenia drzewin, t. zn. drzew i krzewów, omawia wzorowe prowadzenie szkółek i poucza, jak postępować z gotowymi drzewkami. — W drugiej: szczegółowej opisy najważniejszych i najczęściej spotykanych gatunków drzew i krzewów liściastych, oraz ich zastosowanie i hodowla. — Część trzecia opisuje drzewa i krzewy iglaste. — Wreszcie część ostatnia obejmuje przeróżne doборы i spisy roślin drzewnych stosownie do ich wartości i użytkowania, oraz alfabetyczne spisy ich nazw w różnych językach.

Część ogólna jest potraktowana dość pobieżnie i stanowi jakby wstęp do części zasadniczej szczegółowej, w której Autor podaje opisy gatunków w porządku alfabetycznym, który to porządek motywuje w przedmowie uwaga, że chce uniknąć „formy pozornie naukowej, by nie zatracać całości zupełnie popularnej, o którą Mu chodziło“. Szkoda jednak, że materiał nie jest podany w porządku systematycznym tym bardziej, że skorowidz alfabetyczny znajduje się w końcu książki.

Część szczegółowa zawiera nie tylko suchy opis rośliny; podkreśla w niej Autor charakterystyczne cechy gatunków i odmian, których podaje bardzo wiele (w tym dużo cennych nowości) mówi o wymaganiach względem gleby, wilgoci itd., a poza tym omawia przy poszczególnych rodzajach czy nawet gatunkach sposoby produkcji i pielęgnacji, przy czym powołuje się na swoje tylko 60-letnie doświadczenie. Nie dziwnego, że nastawienie tej pożytecznej i chyba nie pomył się, mówiąc — upragnionej książki — jest czysto prak-

tyczne, tak iż Autor zarzucił nawet porządek systematyczny, aby ten ten utrzymać.

Nie ograniczył się jednak Autor na opisach, zresztą nie opisach botanicznych, a opisach z punktu widzenia zdobniczego. Uzupełnił je bardzo dobrymi — w prze-ważnej części — zdjęciami fotograficznymi (oraz kilka rysunków) w imponującej liczbie ponad dwieście!

Może tylko część opisowa przy iglastych, gdzie podstawę opisu stanowi wysokość drzewa czy krzewu oraz jego pokrój — jest nieco za szczupła. Szkoda, że nie podano tu różnicy między np. świerkiem, jodłą, daglezią i tsugą na podstawie igieł, także np. przy sosnach odróżniania gatunków według ilości igieł. Są to szczegóły dość ważne dla wielu, zwłaszcza młodych ogrodników, dla których Autor swe dzieło napisał jak wspomina w przedmowie.

Poza tym przy niektórych gatunkach użyto w książce nazw polskich mniej znanych np. Hippophae — rozmarnowicie zamiast rokitnik, Lycium — nikokol zamiast, jeśli nie kolewój to zwykły nygus.

Lecz to są braki, mało znaczące wobec całości, ujętej w ten sposób, że stanowi ona naprawdę podręcznik nie tylko dla młodego ogrodnika.

Książka pisana przystępnie. Przy gatunkach, które zna Autor z opisu, zaznacza to na początku. Często posługuje się cytatami innych autorów.

Książkę poprzedza przedmowa Dr. Jankowskiego, utrzymana w ciepłym, życzliwym tonie. *Eres.*

Z ruchu organizacyjnego.

Sompolno w szeregach Centralnego Związku Zawodowych Ogrodników im. J. Warszewicza.

Ogrodnicy z Sompolna (powiat kolski) i okolicy już od dawna odczuwali brak organizacji i zrozumieli, że chodząc luzem nie działają, że tylko przez organizację prowadzi droga do lepszego jutra. To też kilkunastu energiczniejszych i światlejszych jednostek zabrało się z istic młodzieńczym zapalem do prac przygotowawczych, które uwieńczone zostały ostatecznie zawiązaniem Koła Centralnego Związku Zawodowych Ogrodników w Sompolnie.



Członkowie nowoorganizowanego Koła Centr. Zw. Zaw. Ogrodników im. J. Warszewicza w Sompolnie. Siedzą: członkowie zarządu oraz red. B. Gorecki z Poznania (w środku). Fot. A. Knasiak — Sompolno.

Na prośbę bowiem tamtejszych działaczy ogrodniczych przybył w dniu 21 listopada bież. roku prezes

Przez organizację — do polepszenia swej doli!

Oddziału Wielkopolskiego C. Z. Z. O. red. B. Gorecki, który do zgromadzonych w sali parafialnej ogrodników z Sompolnia i okolicy wygłosił przeszło dwugodzinne przemówienie, które wywarło na zebranych silne wrażenie. Wywiązała się następnie ożywiona dyskusja w wyniku której wszyscy jednomyślnie wypowiedzieli się za zorganizowaniem się w szeregach C. Z. Z. O. Wszyscy również przyrzekli zaabonować organ C. Z. Z. O. „Polską Gazetę Ogrodniczą“ prowadzącą masy ogrodnicze do walki o odrodzenie ogrodnictwa polskiego, do walki o lepsze jutro ogrodnika

W trakcie zebrania jeden z sympatyków organizacji zrobił zdjęcie fotograficzne, które pozostanie niewątpliwie miłą pamiątką dla uczestników zebrania tym więcej, że dzień 21 listopada był dniem przełomowym dla ogrodników sompoleńskich.

Zebrani przyrzekli na wezwanie referenta walczyć ze zdwojoną energią o nowy ład w ogrodnictwie polskim.

Na marginesie niniejszej notatki należy zanotować niezrozumiałe stanowisko policji w Sompolnie. Otóż przybyłemu na zebranie post. Jędrzejczykowi (nr 728), który domagał się zezwolenia na zebranie organizacyjne od Starostwa Powiatowego, nie jest widocznie znany artykuł 18a ustawy o zgromadzeniach na pod-

stawie którego to artykułu zebranie powyższe zostało zwołane. Nie na miejscu były również groźby kar, które mają się rzekomo posypać na przewodniczącego zebrania p. Śliwickiego i referenta z Poznania. Jeśli podobne wypadki ze strony policji się powtórzą, nie omieszkamy wnieść w tej sprawie interpelacji do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Z OSTATNIEJ CHWILI,

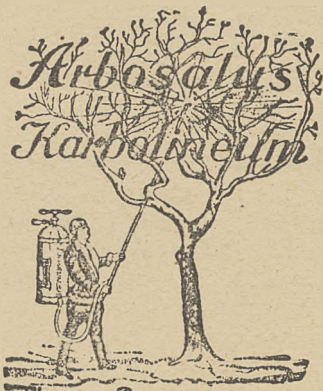
W dniu 29 listopada br. otrzymał red. B. Gorecki, prezes Oddz. Wlkp. Centr. Zw. Zaw. Ogrodników im. J. Warszawicza nakaz karny ze Starostwa Powiatowego Kolskiego, skazujący go za rzekome zwłanie w dniu 21. XI. 37. zgromadzenia publicznego w Sompolnie bez wiedzy i zgody władzy na zasadzie art. 25 ustawy z dnia 11. III. 32 r. na grzywnę w kwocie 10 zł z zamianą w razie nieściągalności na dwudniowy areszt zastępczy. Tyle suchy fakt. Do sprawy powyższej powróćmy w następnym numerze.

SKRZYŃKA LISTOWA

Pan F. Kochański, Bystra, Śląsk. — Za fotografię dziękujemy. Umieścimy w następnym numerze. Prosimy o adresy ogrodników śląskich.

Wszystkim Naszym Czytelnikom, Prenumeratorom i Sympatykom życzy Redakcja i Administracja „Polskiej Gazety Ogrodniczej“ — Wesołych Świąt!

OCHRONA ROŚLIN- OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO!



Karbolineum
sadownicze

ARBOSALUS

marki



do opryskiwań zimowych

Zwracamy uwagę na Poradnik dla właścicieli ogrodów, który bezpłatnie wysyłamy.

FABRYKA ŚRODKÓW DO ZWALCZANIA SZKODNIKÓW

„UNIVERSUM“

Poznań, Fr. Ratajczaka 38 - tel. nr. 27-49 i 25-47

POLECAM NASIONA

DO WYSIEWU ZIMOWEGO:

Marchwi pietruszki i szpinaków

Do wczesnego wysiewu w inspektach:

Kalafior, Kalarepy, Sałaty i Pomidory

o r a z

WYBOROWE NASIONA KWIATÓW

ORANŻERYJNYCH i DONICZKOWYCH

Aleksander Szyfter

Specjalny Skład i Hodowla Nasion

Poznań, ul. Wielka 11

Telefony nr. 3904, 3994

Magazyny: Tama Garbarska 2 i 22, tel 3958

OGŁOSZENIA: Cała strona 120 zł. ½ str. 65 zł. ¼ str. 40 zł. 1/8 str. 25 zł. 1/16 str. 15 zł. W tekście 25% drożej. Ogłoszenia drobne za każde słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Ogł. dr przyjmujemy wyl. za gotówkę.

PRENUMERATA: w kraju wynosi: Rocznie 2,50 zł., półrocznie 1,30 zł., kwartalnie 0,70 zł. Prenumeratę prosimy przekazywać na konto w P. K. O. w Poznaniu, nr. 201 452 Centralnego Związku Zawodowego Ogrodników im. Józefa Warszawicza w Polsce — Oddz. Wlkp. w Poznaniu.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wydawca: Centralny Związek Zawodowych Ogrodników im. Józefa Warszawicza — Oddz. Wlkp. w Poznaniu. Czeionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. — Telefon nr. 22-40.